Nr. 194 Kraków, piątek 24 sierpnia 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

# Bitwa nad Soczą trwa dalej.

## Z piekła bitwy na Krasie. — Dyktatorskie rządy w Rosyi.

## Dyplomata z nominacyi Centrum Narodowego.

We „Frangfurter Zeitung" (Nr 220) znajdujemy streszczenie rozmowy, jaką miał hr. Ronikier z przedstawicielem berlińskim centrowej „Koelnische Volkszeitung".

P. Ronikier miał oświadczyć między innemi: „Przybyłem do Berlina, ażeby porozumieć się z miarodajnemi osobistościami, a to z polecenia Centrum Narodowego".

Już ta rekomendacya brzmi dość osobliwie: to centrum woła ustawicznie śród ciszy, ciążącej obecnie nad T. Radą Stanu, że jest ona ze wszech miar prawowitym rządem polskim, podkreśla swój lojalizm wobec niej i swój legalizm, a zarazem wysyła swojego... „prywatnego dyplomatę" do stolic mocarstw centralnych.

Ten wysłannik usiłuje państwotwórczy program Centrum realizować, obchodząc, jako petent (bo misya, uzyskana z rąk p. Młynarskiego et Comp., innej roli mu przecież zapewnić nie może) „osobistości miarodajne".

Pozatem, jak widać, reflektuje on na rozmowy z dziennikarzami, których poszukuje na ich rodzimym terenie.

Korespondentowi „Koelnztg." zakomunikował tedy p. Ronikier, że centrum narodowe „stoi na stanowisku, iż stworzenie niepodległej Polski może być dokonane tylko w związku z państwami centralnemi", nadto, żeby go zjednać sobie, dodał, że Centrum narodowe w Królestwie ma wiele „punktów stycznych" z centrowcami niemieckimi, w końcu — żeby ów korespondent wiedział, z kim „ma okoliczność", podkreślił zarazem, iż jego Centrum liczy na 16 tymczasowych radców stanu 11 swoich ludzi.

Ponadto hr. Ronikier poskarżył się korespondentowi, że centrum narodowe ma pewne trudności, gdyż musi zwalczać nietylko rosnące prądy republikańskie w kraju, ale i liczne przeszkody, skutkiem stosunków okupacyjnych; wyjaśnił mu konieczność stworzenia polskiego rządu, dodając: „Skoro tylko to nastąpi — 90 proc. trzymających się sceptycznie zdala, zostanie dla nas pozyskanych".

O wizytach Ronikiera u sfer miarodajnych dowiedział się jego słuchacz — wedle relacyi „Frankf. Ztg.", co następuje:

„Ronikier zapewniał, że oświadczył rządowi niemieckiemu, iż centrum narodowe otwarcie i szczerze (offen und unumwunden) stoi na stanowisku związku z państwami centralnemi. Ale to stanowisko musi pociągać za sobą nie tylko obowiązki, lecz i prawa."

Jak wiadomo, pewien odłam prasy galicyjskiej, „Czas", „Reforma" itp. propagujący politykę „realną", dawniej popierał L. P. P., a dziś — wobec przelicytowania L. P. P. przez centrum w kierunku „realnym" — na centrum przeniósł swoje sympatye i nadzieje.

Otóż obecnie może ta prasa na powyższym wzorze w pełni zademonstrować na czem polegają metody polityki przez nią cenionej.

„Tournee" dyplomatyczne hr. Ronikiera zasługuje na to wyróżnienie.

## Do panów dyrektorów kolei galicyjskich!

Pierwsza inwazya rosyjska w r. 1914 zaskoczyła ministerstwo kolejowe niespodziewanie. Wskutek tego nie było żadnych zarządzeń ewakuacyjnych, nie było wolnych wagonów ani lokomotyw. We wielu stacyach, a zwłaszcza w wielkich punktach węzłowych Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Stryj, Rzeszów, Zagórz, Jasło, większa część personalu kolejowego nie mogąc wyjechać pozostać musiała na miejscu i ogarnięta została przez inwazyę. Sprawy to aż nadto znane i nie potrzeba się nad nimi zbytecznie rozwodzić. Ale nie znanym jest sposób, w jaki ministerstwo kolejowe po odzyskaniu kraju przez nasze wojska, potraktowało swoich długoletnich pracowników. Dekretowym funkcyonaryuszom wypłacono pobory za czas inwazyi, ale prowizorycznemu personalowi odmówiono wypłaty, uważając inwazyę rosyjską za wypowiedzenie.

Jeżeli się uwzględni, że bardzo dużo „prowizorycznych" pracuje stale przy kolei po kilkanaście, dwadzieścia, a nawet trzydzieści lat, że n. p. normy ministeryalne dopuszczają zaledwo 50% rzemieślników warsztatów kolejowych do uzyskania dekretu, jeżeli się zważy, że zwłaszcza w Galicyi skąpiono w krzywdzący sposób z udzielaniem dekretów, łatwo pojąć, jak wielką liczbę kolejarzy dotknęło to zarządzenie ministerstwa kolejowego.

Wedle ustawy pracodawca ma prawo każdej chwili wypowiedzieć pracę na 14 dni naprzód. Przy oddalaniu robotnika z pracy pracodawca obowiązany jest oddać mu książeczkę służbową i wpisać w nią poświadczenie służby. Innego sposobu wypowiedzenia ustawa nie przewiduje. Tymczasem, jak wyglądało wypowedzenie robotnikom kolejowym. Np. Lwów, Stryj, Stanisławów, Czerniowce etc. zajęły wojska rosyjskie między 3 a 4 września 1914 r. Oczywiście, że w tym czasie wszystkie stacye na wschód i północ od tych miast położone, były już w rękach rosyjskich. Ci robotnicy, którzy w tej całej połaci kraju na miejscach pozostali, zostali tem samem odcięci od swych dyrekcyi i naturalnie od Wiednia. Ministerstwo kolejowe wydaje w trzy tygodnie później, bo 20 września 1914, rozporządzenie, opiewające, że stosunek służbowy wszystkich robotników, pracujących na zajętych przez nieprzyjaciela liniach kolejowych ustaje z dniem inwazyi na takiej samej zasadzie, jak gdyby nastąpiło ustawą przewidziane wypowiedzenie. O tem oczywiście robotnicy nie byli i nie mogli być powiadomieni, gdyż rozporządzenia ministeryalne nie przedostawały się na drugą stronę rowów strzeleckich. Nie otrzymali tedy wypowiedzenia na 14 dni naprzód, tylko w 12 miesięcy później; nie oddano im książeczek robotniczych, nie wpisano świadectw pracy.

Jasną jest rzeczą, że wypowiedzenie było zupełnie sprzeczne z ustawą, nie zniesioną ani zmienioną żadnem rozporządzeniem ministerstwa na zasadzie par. 14.

Robotnicy w czasie inwazyi zachowywali się rozmaicie. Jedni zmuszeni głodem, brakiem wszelkich środków do życia wrócili do pracy przy kolei i pracowali pod rządami rosyjskimi, inni nie chcieli pracować u Moskali, zjadali swoje oszczędności, a w ich braku przymierali głodem.

Można sobie wystawić zdumienie jednych i drugich, gdy po ustaniu po 10 miesiącach panowania Rosyan i powrocie naszych organów kolejowych, dowiedzieli się, że ich stosunek służbowy został wbrew ustawie rozwiązany z chwilą inwazyi rosyjskiej!

Dotyczy ta sprawa tylko Galicyi i Bukowiny; żaden inny kraj koronny nie znalazł się w tym położeniu. Rozporządzenie ministeryalne jest zatem postanowieniem wyjątkowym, dotyczącym naszego kraju, niszczącym doszczętnie materyalnie kilkadziesiąt tysięcy rodzin robotniczych i tak już zrujnowanych bezprzykładnie przez wojnę.

Niewyjaśnioną pozostaje zagadką bierne zachowanie się w tej sprawie dyrektorów kolejowych — pp. Zborowskiego, Stelzera i Prachtla. Przecież tu chodzi o ludzi stojących pod ich opieką, o ludzi, którzy w czasie wojny, tuż przed inwazyą, w czasach najkrytyczniejszych, pracowali z całem poświęceniem i zaparciem, w bardzo wielu wypadkach wprost po bohatersku. Tem łatwiej było i jest dla nich oprzeć się temu rozporządzeniu, że jest ono zupełnie sprzeczne z ustawą obowiązującą przez cały czas wojny!

Kraj wymaga od wysokich urzędników, ażeby w zakresie swego urzędowania bronili interesów kraju i jego ludności. Na kwietyzm w stosunku do Wiednia nie pora w obecnym czasie wojennym.

Sądzimy, że ta wzmianka poruszy naszych najwyższych dygnitarzy kolejowych do wywarcia nacisku na Wiedeń i położenia kresu takiemu wrogiemu traktowaniu naszych robotników.

## Polakożercze pismo na Morawach.

Pod tytułem „Niemcy i Polacy" znajdujemy w wszechniemieckim tygodniku morawskim „Nordmahrische Rundschau" artykuł, zaprawiony niesłychaną zjadliwością wobec Królestwa.

Owa „Rundschau" naogół pieni się na myśl o niezawisłości Polski.

„Kto czytuje — pisze — tylko urzędowe komunikaty, sądzić mógł, że wszystko tam (w Polsce) odbywa się w jak najpiękniejszym porządku", tymczasem prawda wyszła na jaw: oto, że, przeważająca część Legionów odmówiła poprostu przysięgi i Legiony musiały być rozbrojone i internowane. A równocześnie stało się wiadomem, że wódz niegdyś Legionów, Piłsudski, który wobec bitnej, zarozumiałej młodzieży polskiej odegrał był (erschauspielert hatte) rolę narodowego bohatera z powodu różnych kompromitujących zajść też został aresztowany i przeniesiony w miejsce bezpieczne."

Wspomniawszy następnie o strejkach w wyższych uczelniach tak ciągnie dalej:

„I jeżeli się chce jeszcze ponadto coś dodać, to trzeba przygwoździć wyrażenie się jednego z warszawskich radców miejskich, który śmiał uczynić w obecności przedstawiciela rządu niemieckiego niewinną uwagę, że raubritterstwo było specyalnie niemiecką właściwością. Rycerzy-rabusiów wprawdzie dziś niema, na ich miejsce weszli niemieccy rycerze rekwizycyjni („Requisitionsritter").

„Nord. Rundschau" uderza następnie na zaślepienie Bethmanna-Hollwega w kierunku upierania się przy polityce 5 listopada.

W rezultacie teraz już zakomunikowano przekazanie sądownictwa władzom polskim; najbliższym krokiem ma być wydanie szkolnictwa.

Co się tyczy sądów, to — pisze owa „Rundschau" — nie mamy przeciwko temu ważnych objekcyj: „jeżeli Polacy wolą być źle sądzeni przez polskich sędziów, niż dobrze przez niemieckich, jest to ich własną sprawą, której koszta oni sami poniosą, a jeżeliby kiedy Niemiec miał być tym, który ucierpi, mamy to zaufanie do władz wojskowych, że postarają się o pomoc".

Co innego ze szkolnictwem: tu znajdują się na karcie „dobra niemieckie", których nie mo-

żna oddać na pastwę li tylko dla „pogoni za widmem przyjaźni polsko-niemieckiej“... Nawiasowo dodaje „Rundschau“, że prócz Niemców jest i ludność żydowska, a na północy — Litwini, których „pogwałceniu“ przez Polaków należy położyć tamę.

Wyłuszczywszy szeroko rzekome udręki, sprawiane przez Polaków szkołom niemieckim, pociesza się „Nord. Rundschau“, że niemiecka administracya „poczyniła wiele obiecujące początki organizacyi (szkolnictwa niemieckiego) w formie Schulvereinów, które o ile się złączą w jeden związek stworzą potrzebne fundamenty“.

Ale i temuż związkowi może swoboda ruchów być zabezpieczoną tylko, o ile „jego prawa wmurowane zostaną w konstytucyę polską“.

Jako dalsze warunki wymienia „Rundschau“ przejęcie szkolnictwa niemieckiego na etat polski. Prawo wyboru nauczycieli i współudział przy rodziale środków państwowych.

To byłoby, zdaniem tego pisma, minimum wymagań. O ileby Polacy przeciwko temu oponowali, tem lepiej — dodaje: „w takim razie nadal niemiecka administracya pozostanie panem w domu“...

# Dookoła wojny światowei.

### Z piekła walk na Krasie.

Z wojennej kwatery prasowej piszą do „Morgen Ztg.“:

Z 6600 działami i więcej, jak 750.000 ludzi podjęli obecnie Włosi **próbę przełamania** frontu nad Soczą. Miliony pocisków, setki tysięcy min, niezliczone miotacze płomieni i ataki gazowe zamieniły nasze przednie stanowiska w pył i gruz, ale przełamanie nie udało się. Strefa bitwy przedstawia **krajobraz**, zniszczony przez wybuch wulkanu. Niski las Krasowy płonie na wielu miejscach. Wielkie złomy skalne leżą na drogach. Tysiące trupów zaściela spaloną słońcem ziemię Krasu.

Ale nasza armia Soczy stoi niewzruszona. Tysiące kwitnących istnień ludzkich zostało zniszczonych. Wszelka groza nowożytnej bitwy tym razem została przewyższona. Wszyscy, którzy z piekła krasowego powracają, opowiadają, że to, co dotychczas było, blednie i maleje wobec wojennej furyi, jaka się podczas 11 bitwy nad Soczą rozpętała.

### Rządy „silnej ręki“ w Rosyi.

Wiadomości ostatnich dni, nadchodzące z Rosyi świadczą, że nowy rząd zdecydowanym działaniem w wytkniętym przez siebie kierunku pragnie wywieść Rosyę z zamętu dezorganizacyi i skupić wszystkie jej siły wokoło siebie. — Kierenski i Korniłow uosabiają obecnie **dyktatorską władzę**, bezwzględnymi rozporządzeniami wymuszając posłuch. Odmówienie paszportu Axelrodowi nastąpiło na żądanie gencralnego sztabu, który — jak podaje depesza „Vorwaertsu“ — sprawuje obecnie istotnie rządy.

Pet. ag. tel. donosi: Rząd postanowił **ministra wojny wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych upoważnić do aresztowania osób, których działalność przedstawia szczególniejsze niebezpieczeństwo dla obrony państwa,** dla wewnętrznego bezpieczeństwa i dla wolności wywalczonej przez rewolucyę, dalej zaś wezwać je, aby w określonym czasie **opuściły granice państwa,** a w razie wzbraniania się, **wtrącić je do więzienia.**

Jak dowiaduje się korespondent biura ukraińskiego, termin zwołania konstytuanty **odroczony został do 3 grudnia.**

### Podzielone zdania robotników angielskich w kwestyi Sztokholmu.

Z informacyi, nadchodzących z Anglii, poznać można, że zdania klas robotniczych w kwestyi Sztokholmu są podzielone. „Berl. Tgblt.“ za Biurem Reutera podaje, że na osobnym zebraniu związku górników uchwalono 376 głosami przeciw 354 wstrzymać się z rozstrzygnięciem co do wysłania delegatów do Sztokholmu. Delegaci 300 związków zawodowych zebrali się w Londynie, aby poprzeć uchwałę związku marynarzy i palaczy, protestującą przeciw udziałowi w konferencyi sztokholmskiej. Zebranie marynarzy akceptowało również odmowę paszportów przez rząd angielski.

Konferencya robotnicza **ponowiła 21 b. m.** — według „Morgenztg.“ — **1,234.000 głosów przeciw 1,231.000,** a więc większością 3000 **swą rezolucyę, domagającą się obesłania Sztokholmu.**

### Stanowisko socyalistów francuskich wobec rządu.

Stały komitet wykonawczy partyi socyalistycznej przedwczoraj wieczór omawiał sprawę zwołania kongresu narodowego dla rozwiązania wszystkich bieżących kwestyi, zwłaszcza udziału partyi socyalistycznych w gabinecie francuskim. Komitet postanowił zwołać kongres w czasie między połową września a połową października.

# Bitwa nad Socza trwa dalej.

**Wiedeń,** 23 sierpnia.

Urzędowo donoszą 21 sierpnia:

**Wschodni teren wojny:**

**Na wschód od Soveja, z obu stron Susity i na południe od Ocny nieprzyjaciel ponawiał swoje uderzenia. Wszędzie został odparty i poniósł wielkie straty.**

**Włoski teren wojny**

**Ataki drugiej i trzeciej armii włoskiej nad Soczą trwają dalej z największą zaciętością. Najmniej 40 dywizyi nieprzyjacielskich uderzyło na nasze linie w czterech dniach między Auzza i wybrzeżem. Podczas gdy wczoraj między Vedice a Vertoiba, w środku naszego frontu bojowego przeważnie tylko artylerya zabierała głos, na odcinkach skrzydłowych bitwa toczyła się dalej z tym większą zaciętością. Koło Auzza nieprzyjaciel po kilkakroć uderzał naprożno na nasze wojska. Stale odrzucano go. Natomiast na płaskowyżu Vrh udało się mu wyzyskać swą wielką przewagę liczebną i osiągnąć zysk w terenie w kierunku południowym. O każdą piędź ziemi walczono ciężko i uporczywie pierś o pierś. Równie zacięcie walczono z obu stron dolnej Wippach, a przedewszystkiem na płaskowyżu Krasu, gdzie wśród swych walecznych wojsk przebywał cesarz i król. Raz po razu nowe włoskie kolumny atakowe rzucały się na spiżowy wał obrońców. Kilkakrotnie nasza czujna artylerya powaliła atak. Jeżeli nieprzyjacielowi poszczęciło wedrzeć się gdzie w nasze rowy, to rezerwy bagnetem wyrzucały go z powrotem. W tych przeciwuderzeniach trwałą sławą zyskały sobie między innymi wiedeński batalion strzelców nr. 21 i oddziały pułków nr. 93 (Ołomuniec) i 100 (Kraków). Wszystkie pozycye na Krasie pozostały silnie w naszych rękach. Ofiary Włochów dosięgają ofiar najkrwawszvch walk Soczą.**

**Bałkański teren wojny:**

**Bez zmiany.**

*Szef sztabu generalnego.*

# Rada miejska.

Dziś zbiera się Rada miejska krakowska, aby obradować nad ratowaniem ludności przed lichwiarzami i przed dezorganizacyą, ogarniającą — mimo różnych centrali i urzędów — coraz to szersze kręgi.

Ludność ma uczucie, poparte tysiącami faktów, że handel — i to handel niemal w całości — przemienił się przy pomocy misternej sieci ajentów w złowrogą olbrzymią spółkę lichwiarską, która robi świetne interesy na głodzie mas ludzi pracujących.

**Wszystkich oczy zwracają się w takiej ciężkiej chwili na gminę.** Jeżeli ona, ten jedyny stały związek ludzki, zawiedzie, gotowiśmy dojść do czasów najkrytyczniejszych, o których myśli człowiek rozumny ze drzeniem serca.

Gmina jest dziś **jedyną** rzeczywistą organizacyą aprowizacyjną, nie idącą na zysk lichwiarski, a nawet gotową dołożyć podatkowe pieniądze dla obrony głodnej masy. Gmina powinna skupić koło siebie masy i natchnąć je duchem obywatelskim, wrogim lichwie i lichwiarzom. Walka z lichwą powinna być prowadzoną przez **całą ludność** pod znakiem gminy zorganizować się mającą. Czasy idą tak groźne, że zaniedbanie lub spóźnienie akcyi ratunkowej może przynieść klęski nieobliczalne.

W ramach kraju, który **można** jeszcze zorganizować, walka z lichwiarzami w Krakowie jest tylko wtedy możliwą, jeżeli każdy człowiek doniesie gminie o **zapasach** tajnie gromadzonych przez handlarzy i jednostki niesumienne, jeżeli każda **cena** lichwiarska dojdzie **zaraz** do wiadomości władzy, a ta władza **zaraz** ukarze lichwiarza i skonfiskuje mu towar, względnie zamknie mu sklep, poczem sądy powinny zbrodniarza uwięzić i surowo ukarać.

O samorzutnej akcyi gminnej na polu **piekarń, masarń, jatek,** rozdziału **węgla** i t. d. pisaliśmy wczoraj. Ale i ta akcya będzie inaczej wyglądała, jeżeli ludność poweźmie do gminy zaufanie.

W tych dniach wchodzi nareszcie w życie **„Rada gospodarcza“.** Ona — jako egzekutywa — powinna gminę zbliżyć do ludności na polu aprowizacyi. A Rada miejska powinna być jakby ciałem szerszem, gdzie mają się uchwalać **większe** środki dla walki z głodem.

# KRONIKA.

Kraków, czwartek 23 sierpnia.

**Przywrócenie normalnych racyj mąki i chleba.** Wczoraj zawiadomiła filia gal. wojennego zakładu obrotu zbożem miejskie biuro aprowizcyjne, iż centralny urząd żywnościowy nie będzie teraz nadsyłał do Galicyi zapasów mąki, potrzebnych do przywrócenia normalnych racyi mąki i chleba. Uzupełnienie to nastąpi dopiero wówczas, kiedy Galicya sama dostarczy potrzebnych w tym celu zapasów mąki.

Ponieważ młócenie żyta i pszenicy w Galicyi dopiero się rozpoczęło, przeto na razie ludność naszego kraju musi zrezygnować z pełnych racyj chleba i mąki, jakie obowiązują stale w innych krajach, żywionych zbożem galicyjskiem.

**Rozdział spirytusu denaturowanego.** Magistrat zarządził, by sklepy, wyznaczone do sprzedaży spirytusu denaturowanego, rozpoczęły od dnia 22 b. m. **sprzedaż spirytusu na karty poboru.** Biura chlebowe wydawać będą karty poboru spirytusu denaturowanego począwszy od dnia 25 b. m. tym osobom, które odnośne deklaracye w biurach już złożyły, lub też w najbliższych dniach złożą. Spirytusu denaturowanego za miesiąc sierpień jeszcze magistrat z centrali spirytusowej nie otrzymał.

**Kontyngent cukru,** przeznaczony dla Krakowa na miesiąc sierpień dotąd nie przyszedł, mimo, iż dziś mamy już 23-go. Zwracamy uwagę na ten fakt magistratowi, który powinien na czas poczynić starania, aby w Krakowie znowu nie zabrakło cukru.

**Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego** rozpoczyna wpisy dnia 28 b. m. na wszystkie kursy gry instrumentalnej i śpiewu, wraz z kursami teoretycznymi. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya Tow. muzycznego Aleja Krasińskiego 14, w godz. od 5 do 7 wiecz.

**Licytacye koni wojskowych** odbędą się dn. 28 b. m. w Nowym Sączu, dn. 30 w Bochni, a dn. 2 września w Jarosławiu.

**Czerwonka w Warszawie.** „Gazeta lekarska“ pisze: Od kilku tygodni wzmogła się w Warszawie znacznie epidemia czerwonki. Poza oddziałami specyalnemi w szpitalu św. Stanisława przeznaczone dla czerwonki dwa oddziały w szpitalu Dzieciątka Jezus w ciągu tygodnia przepełniły się chorymi tak, że w tych dniach będą otwarte jeszcze dwa oddziały. Odporność ludności wobec fizycznego wyniszczenia organizmów jest bardzo mała.

**Brak tytoniu w Bochni.** Jak w innych miastach, tak i w Bochni panuje stale brak tytoniu. Tutejsza główna trafika sprowadza tytoń zaledwo raz w miesiącu i to w niewystarczającej ilości i nieodpowiedniej jakości, bo w większej części drogie cygara i papierosy, a mało tytoniu. Sprzedaż tytoniu odbywała się do sierpnia w ten sposób, że główna trafika wydawała otrzymany tytoń najpierw na asygnaty wszelakim urzędom państwowym i autonomicznym, później mniejszym trafikom, a następnie sprzedawała przez dwa dni zwyczajnej publiczności. W małych trafikach nie sprzedawano nigdy tytoniu, bo zaledwie trafikant zaniósł do domu za kilkaset koron tytoniu, już ogłaszał, że tytoń wysprzedany; za wielką protekcyą kupiło się tam drogie cygaro lub papierosa, ale nigdy paczki. Przed główną trafiką trzeba było stać godzinami w ogonku, ale coś się dostało bez nadzwyczajnej protekcyi, o ile można się było dostać do trafiki w pierwszych dwóch dniach.

W miesiącu sierpniu przydzielił komisarz tutejszej straży skarbowej większą ilość tytoniu małym trafikom i wyznaczył dnie i godziny, w których mają sprzedaawć tytoń, np. jedna trafika w poniedziałek od godz. 9 do 10, druga od 10 do 11 i t. d., dając zarazem do nadzoru straż skarbową, która pilnowała, aby nikomu nie sprzedano za wiele. Czy ta straż pilnowała także, aby trafiki wysprzedały cały zapas otrzymanego tytoniu, nie wiemy, ale widzieliśmy handlarzy z Królestwa, oczekujących jak zwykle na „fassung“.

Zarządzenie komisarza okazało się niepraktycznem, gdyż ci, co mają wiele czasu i gonili od trafiki do trafiki całe dnie, mogli nabyć większą ilość tytoniu, natomiast zajęci w pracy cały dzień nie kupili nic. Komisarz tutejszej straży skarbowej potwierdza asygnaty wszelakich urzędów tak państwowych, jak autonomicznych, a odrzuca przedsiębiorców prywatnych, jak właścicieli majątków rolnych, przedsiębiorców budowlanych i t. p., chociaż ci zatrudniają daleko więcej pracowników, niż urzędy. Zapytujemy więc p. komisarza, co mają palić ci biedni robotnicy, rękodzielnicy i inni obywatele państwa, którzy nie mają szczęścia znaleźć się na asygnacie jakiegoś urzędu, ani też czasu gonienia od trafiki do trafiki przez cały tydzień?

# Pokątny handel żywnością.

Zarządzenia, ograniczające racye różnych artykułów spożywczych do ściśle oznaczonej ilości, otrzymywanych na karty, doprowadziły do niebywałego wybujania pokątnego handlu żywnością.

Przyczynia się do tego także unormowanie cen taryfami maksymalnemi.

Kto może zapłacić za dany artykuł żądaną przez lichwiarzy cenę, ten może otrzymać dziś mimo ograniczeń nulkę, kawę, czekoladę, ryż, tytoń i t. d.

Ceny oczywiście są niesłychanie wygórowane. Mimo żniw ceny zboża i mąki są wysokie. Sfery zamożniejsze nie mają bowie zaufania do oficyalnej aprowzacyi i zaopatrują się na własną rękę, płacąc za mąkę horendalne ceny. Za 200 funtów ros. (mniejszych od naszych) mąki pszennej z Królestwa żądają **600 K.** I to za worek mąki! Nic dziwnego, że wobec takich cen kwitnie pokątny handel mąką i zbożem. Uprawiają go nietylko handlarze, ale także sfery ziemiańskie i to wysoko postawione, zasiadające w różnych komisyach i radach, które mają na celu właśnie uregulowanie kwestyj aprowizacyjnych.. Opowiadają, że jeden z wielkich obszarników galicyjskich przemycał zboże w cysternach na spirytus, a gdy go wyłapano i skazano na grzywnę 25.000 K, wyraził zdziwienie, że go tak mało będzie kosztowało. Zysk bowiem szedł widać w setki tysięcy.

Dzieją się też nadużycia,

I tak zarząd dóbr pewnej hrabiny w okolicy Krakowa sprzedawał na pniu paszę, wychodząc z założenia, że pasza zajęta jest dopiero po skoszeniu, a następnie zwrócił się do centrali pasz o przydział paszy. Interes polegał na tem, że sprzedał paszę po wygórowanych cenach (30 K), a dostanie ją z centrali pasz po cenach rekwizycyjnych (17 K).

Często w Krakowie niema chleba, albo jest w stanie nie do zjedzenia, tymczasem pokątnie można dostać rożek z białej mąki za **60 hal.** (przed wojną 4 hal.).

Herbatę sprzedają obecnie po 1 K za dkg., to jest **100 K za kg.!** Również można dostać kawę, a nawet czekoladę, ale trzeba płacić tak niesłychanie wygórowane ceny.

Papierosy pruskie kosztują 14 hal. za sztukę. Są ludzie, którzy utrzymują się z handlu papierosami pruskimi, kupowanymi od żołnierzy niemieckich.

Spekulacya pośredników święci prawdziwe orgie i to dzięki poparciu ludnośc zamożniejszej, która, chcąc nabyć dany artykuł, płaci za niego każdą cenę, nie oglądając się na ceny wyznaczone przez taryfę maksymalną.

Oczywście to pokątne wykupywanie artykułów codziennego użytku przez sfery zamożniejsze musi się odbić na zaopatrzeniu sfer niezamożnych, które skazane są jedynie na racye żywności, wyznaczone i sprzedawane na karty.

Dlatego też ludność robotnicza powinna się chwycić samoobrony i we własnym interesie informować organizacye robotnicze i prasę robotniczą o wszelkich nadużyciach aprowizacyjnych, gdyż tylko ściśle kontrolowanie wykonywania zarządzeń aprowizacyjnych może przytłumić niebywale wybujały handel pokątny artykułami codziennego użytku.

Władze powinny zwrócić baczniejszą uwagę na systematyczny masowy wywóz z Galicyi słoniny i innych artykułów żywności przez obcych spekulantów, którzy umyślnie w tym celu przyjeżdżają do Galicyi. Ogołacają oni zupełnie ze środków żywności nasze miasta i miasteczka. Galicya żywi i tak olbrzymią armię na froncie, więc resztę żywności musi zachować dla siebie. Wywozi się przecież z Galicyi całą produkcyę nafty, tak, że kraj, mający bogate kopalne nafty, nie ma zupełnie nafty. Wywozi się węgiel, drzewo i t. d., w zamian za co Galicya nic nie otrzymuje. Kraj, zniszczony wojną, nie mając przemysłu wojennego, nie ciągnie milionowych zysków z dostaw wojennych, jak inne kraje austryackie. Dlatego też ludność nie może płacić tak wysokich cen za artykuły spożywcze, jak w zachodnich krajach austryackich.

# Chroniczny głód przyczyną czerwonki.

### Urzędowe wyjaśnienie miejskiego urzędu zdrowia.

Wedle urzędowego wykazu fizykatu od 5 do 11 b. m. zachorowało w Krakowie **111 osób miejscowych** i 6 zamiejscowych na czerwonkę.

Zdaniem M. U. Zdrowia główne powody szerzenia się czerwonki w Krakowie są następujące: **Chroniczny głód, trwający od paru lat, powoduje wycieńczenie i zmniejszanie się odporności na wszelkie choroby, szczególniej zakaźne.**

Brak zwykłych środków żywności i brak węgla zmusza ludność do spożywania produktów zwykle nie jadalnych i do jedzenia ich w stanie surowym. **Zła jakość skąpo i nieregularnie przysyłanych miastu środków spożywczych, stęchła mąka lub z takiej mąki wypiekany chleb,** stęchły grysik powodują zaburzenia trawienia, sprzyjają zakażeniu się czerwonką. **Zarekwirowanie ludzi, koni i sprzętów uniemożliwia utrzymanie należytej czystości** w mieście.

Nie mało przyczyniają się też do szerzenia się epidemii zdarzające się w mieście **lekkie przypadki czerwonki,** przebiegające bardzo łagodnie, na które nawet nie zwraca się uwagi, **a tacy lekko chorzy najłatwiej mogą przenosić chorobę i zakazić otoczenie.**

Wreszcie M. U. Zdrowia **zwraca się do wszystkich mieszkańców miasta z gorącem wezwaniem, żeby w imieniu dobrze zrozumiałego własnego interesu zawiadomili na czas o każdym przypadku choroby zakaźnej lub podejrzenia o nią.**

M. Urząd Zdrowia zwraca szczególną uwagę ludności na przestrzeganie czystości, a w szczególności **mycie rąk** przed każdem jedzeniem. Tymczasem, jak wczoraj donieśliśmy, łaźnia ludowa przy ul. Karmelickiej jest z powodu braku węgli zamknięta. Gdzie ludność niezamożna a przedewszystkiem młodzież szkolna, która za tydzień zjedzie do Krakowa, ma się kąpać? Dlatego też należy bezwarunkowo postarać się o węgle dla łaźni ludowej, gdyż kąpanie się jest obecnie nietylko przyjemnością, ale przedewszystkiem koniecznym warunkiem utrzymania zdrowia wobec panującej epidemii czerwonki.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę na zupełny brak herbaty, tak niezbędnej dla ludzi chorych na choroby żołądkowe. Kg. herbaty kosztuje dziś 100 do 130 K. Wobec epidemii czerwonki brak herbaty jest wprost katastrofą dla ludności. Należałoby zapas herbaty zapewnić przynajmniej chorym ludziom. Spekulacya herbatą święci niebywałe orgie, a tymczasem ludzie chorzy herbaty nie mogą dostać jako lekarstwa. Zwracamy uwagę na to czynnikom miarodajnym.

# Debata w komisyi głównej Parlamentu Rzeszy.

Depesza Biura korespondencyjnego donosi: Główna komisya parlamentu Rzeszy dziś w dalszym ciągu obradowała nad sprawami **polityki zagranicznej.** Na posiedzeniu był także kanclerz Rzeszy. Sekretarz stanu urzędu spraw zagr. Kuehlmann krótko wyłuszczył zasady, któremi będzie się kierował w swem urzędowaniu. Najważniejszem zadaniem polityki zagranicznej jest **pielęgnowanie stosunków ze sprzymierzeńcami i państwami neutralnemi.** Konieczne potrzeby żywotne tych państw muszą być uwzględnione, **trzeba bowiem zapobiedz dalszemu kurczeniu się liczby przyjaciół.** Politykę Niemiec należy ugruntować na **sile i prawie.** Chcemy z zupełną ufnością wejść **w ostatni rok wojny.** Mowca prosił o zaufanie do jego osoby w rozwiązywaniu trudnych zadań.

Przedstawiciel narodowych liberałów powitał wywody te z zupełnym poklaskiem. Również jeden z posłów postępowych przychylił się do wywodów sekretarza stanu i oświadczył, że **tylko na systemie prawnym,** opartym na zupełnem zaufaniu, świat zdoła dopiąć zamierzonego celu, t. j. **trwałego pokoju. Oświadczył się też za starannem pielęgnowaniem stosunków z Austryą.** Jeden z posłów soc. dem. zwrócił się **przeciw polityce wszechniemców,** którzy przez głoszenie **dalekich celów wojennych i zachwalanie zdobyczy** dostarczają tylko argumentów nieprzyjacielskim mężem stanu. Uważa za błąd spodziewanie się, by przez działanie łodzi podwodnych automatycznie można było wymusić zawarcie pokoju.

# Troelstra o historycznem znaczeniu konferencyi sztokholmskiej.

Przewódca holenderskiej partyi socyalistycznej i członek międzynarodowego biura socyalistycznego, Troelstra, w wywiadzie ze sprawozdawcą „Arb. Ztg." oświadczył, że według jego zapatrywania konferencya sztokholmska wypełnić zdoła nałożone na nią zadania. — Wprawdzie między socyalistami obu stron wojujących istnieją prądy, aby konferencyę skłonić do wypowiedzenia się na korzyść jednej strony: propaganda za dokładnem rozstrząsaniem kwestyi winy i celów wojennych do tego właśnie zmierza, aby uzyskać oficyalne potępienie jednej ze stron, ale odrzucenie formuły o zobowiązującym charakterze uchwał usuwa to niebezpieczeństwo. Według Troelstry należy liczyć **na dwie siły,** które działały będą na rzecz socyalistycznego pokoju: po pierwsze delegaci w Sztokholmie nie będą się mogli usunąć **od wpływu środowiska,** w jakim się znajdą: uczucia, które przygłuszyła gorączka wojenna i osłabił stan wyłączności, w jakim każda partya przebywała, odżyją przy wspólnym zetknięciu się na nowo. We wszystkich partyach istnieje świadomość międzynarodowej wspólnoty proletaryatu i ona ocknie się z nową siłą.

Drugim, jeszcze ważniejszym czynnikiem, jest **poczucie odpowiedzialności.**

Rozwiązanie się koferencyi bez powzięcia konkretnych rezultatów oznaczałoby śmierć międzynarodówki, zgubę dla socyalizmu. Dzisiaj olbrzymie rzesze spoglądają z zaufaniem na socyalistów, spodziewając się po nich, że wybawią świat z okropności i nędzy tej wojny. Jeśliby konferencya zawiodła, socyalizm straciłby na długo zaufanie ludów i świat wszedłby w epokę anarchistycznych eksperymentów i anarchistycznej niemocy. A anarchia byłaby poprzedniczką reakcyi. **Jedyną siłą,** która świat może przed tą katastrofą uratować, **jest dzisiaj socyalizm, który wcześnie poznał, że dalsza wojna nie służy celom żadnego narodu,** lecz sprowadzi tylko ruinę wszystkich ludów.

Uznać to i z tego konsekwencye wyciągnąć — oto wymogi historycznej chwili, z których zdać sobie muszą sprawę delegaci socyalistyczni na konferencyi.

Ta odpowiedzialność obecna obejmie także i przyszłość socyalistycznego proletaryatu. Po wojnie walka o egzystencyę będzie dla robotnika trudniejsza niż poprzednio. Ponadto sfery robocze muszą rozwinąć wszystkie swe siły, aby doprowadzić do usunięcia militaryzmu. Cele te osiągnie socyalistyczny proletaryat tylko wówczas, jeśli wystąpi jako istotna polityczna potęga, która już jako taka zreorganizuje się podczas wojny i ludzkości wskaże jej światowo-historyczne znaczenie przez to, że jej dzięki swemu socyalistycznemu charakterowi i międzynarodowym stosunkom utoruje drogę do pokoju w czasie.

# Kilka słów poprawki.

„Głos Narodu" w artykule wstępnym z 21-go sierpnia p. t. „Rzetelne i nierzetelne wartości" pisze między innemi pod adresem stańczyków.

„Głosiły stronnictwa niektóre, że błędem były nasze walki o niepodległość, że czyny zbrojne przynosiły nam tylko szkody, że o przyszłość należy walczyć pracą organiczną, pracą z dnia na dzień. I przyszła wojna — i nie wytrzymało to stanowisko naporu wypadków, runęło, jak domek z kart, gdy z tą zasadą starła się inna, lojalizmu, gdy ta ostatnia zażądała właśnie — czynu zbrojnego.

I przyszedł ten czyn zbrojny, w którym poprzednio nadzieje pokładały — **inne stronnictwa najskrajniej przeciwne** i poszło za niemi stronnictwo, które zawsze **przeciw** czynowi zbrojnemu się oświadczało i poddało się ich kierownictwu"...

Otóż w tem miejscu należy uczynić zastrzeżenie i sprostowanie.

Lojalizm — to prawda — nie chciał zostać się poza nawiasem ruchu zbrojnego, który mierzył we wroga państwa, wobec którego on dbał o swoją renomę — zwłaszcza, gdy mimo trudności ruch zbrojny stworzył „fakty dokonane".

Ale akces owych żywiołów do niepodległościowców, gotowych i prących na czyny zbrojne, już z początku zaznaczył się pewnem przebarwianiem ich zamiarów; przez czas jakiś wszakże ci „nowoszczepieńcy" ruchu zbrojnego silili się na pewne gesty szersze, obce ich dawnej naturze, aż póki nie zasiedzieli się na posterunku, przedtem dla nich tak nieswojskim — i nie poczęli snuć wyłącznie swych dawnych nici — tej tkaniny pajęczej, która musi biernie przy murze czyimś się rozwieszać.

To samo, zresztą, zjawisko można było obserwować i na terenie warszawskim, gdy w kierunku niepodległościowej lewicy — niepodległościowej gdy jeszcze za to groził Sybir — jeli się wynurzać „aktywiści" nowego pokroju spośród dawnych potulnych poddanych cara, ci niebawem pomiędzy dwoma murami rozpinali woją sieć i bujając się bezwolnie od podmuchów, uważali to za szczyt ruchu, zwłaszcza gdy ewnątrz mozolili się jeszcze na krzątaninę śród oczek tej sieci.

Ale podatność wobec wiejących prądów weto-

wali sobie zato zaczepnością w stosunku do tych, którzy inaczej zadania swe pojmowali.

Początkowo tacy „nowo-aktywiści" pociągali za sobą znaczną część tej nieurobionej opinii, która sądziła, że tworzyć oni będą to samo, co dawny obóz niepodległościowy, ale bez „radykalizmu", którego się wielu „poczciwców" obawia.

Tymczasem gdy przekonano się, jak wygląda ta akcya — poczęto się coraz powszechniej od nich usuwać...

Takiego uzupełnienia — powtarzamy — wymaga ta uwaga „Głosu Narodu", którą przytoczyliśmy na czele.

## Bitwy we Flandryi i pod Verdun.

Z komunikatu niemieckiego, 27 sierpnia:

**ZACHODNI TEREN WOJNY:**

Front ks. Ruprechta: **We Flandryi walka działowa na wybrzeżu od Bixschoote do Warneton znowu dosięgła znacznej siły. Wczoraj rano na północny wschód od Ypres po gwałtownej fali ogniowej nastąpiło silne natarcie Anglików pod St. Julien. Odparto ich. Dziś rano między gościńcami prowadzącymi ze Staden i Menin do Ypres wywiązały się nowe walki.**

**W Artois nieprzyjaciel zaatakował na półn. wschód i zachód od Lens nasze stanowiska po silnem przygotowaniu ogniowem. Tu i ówdzie wdarł się, lecz kontratakami, które doprowadziły do zaciętych walk zblizka, został wyrzucony. Pole węglowe na południowy zachód od spalonego przez strzały armatnie miasta Lens znajduje się jeszcze w ręku Anglików. Na półn. zachód i zachód od Le Catelet rozegrało się wiele utarczek forpocztowych, przy których wzięliśmy jeńców. St. Quentin stało znów pod ogniem francuskim.**

Grupa niem. następcy tronu: **Na polu bitwy pod Verdun Francuzi kontynuowali wczoraj swoje ataki w kilku odcinkach. Tu i ówdzie walczono aż do późna w nocy. W połudn. wschodniej części lasu Avocourt, na wzgórzu położonem na wschód stamtąd, nieprzyjaciel usadowił się po kilkakrotnych daremnych atakach. Wszystkie ataki na wzgórze 304 rozbiły się. Wytrwali i waleczni obrońcy odparli także wypady francuskie, urządzone z grzbietu, położonego na wschód od lasu Kruczego, na kotlinę Forges, zaś ataki okrążające od południowego zachodu i od Martwego Człowieka rozbiły się w naszym ogniu. Na wschodnim brzegu Mozy Francuzi wtargnęli do południowej części miejscowości Samogneux. Pozatem gęste masy ich wojsk, które od wzgórza 304 do gościńca Beaumont-Vacherauville i w lesie Fosses przed południem i po południu uderzyły na nasze linie, krwawo odparto. Straty piechoty nieprzyjacielskiej są znaczne. Kierownictwo armii francuskiej musiało kilkanaście dywizyi atakowych zastąpić świeżemi wojskami.**

## Z miasta i z kraju.

**Baczność kolejarze!** Na interwencyę posła tow. Moraczewskiego w dyrekcyi lwowskiej dn. 23 b. m. oświadczył dyrektor Stelzer, że z ministerstwa przyszło rozporządzenie, nakazujące, by do **zarządu magazynów żywnościowych dopuszczono wszędzie reprezentantów wybranych przez personal** w porozumieniu z organizacyami. Reprezentanci ci **będą mieć prawo wglądu w gospodarkę w magazynach, prawo kontrolowania zakupna i rozdawnictwa artykułów spożywczych** i t. d. i t. d.

Jest to znaczny sukces organizacyi, tudzież posłów soc.-dem.

Wzywa się zatem odnośne grupy, by **natychmiast wybrały i w dyrekcyi zgłosiły delegatów personalu do magazynów żywnościowych** i zażądały natychmiastowego dopuszczenia ich do zarządu magazynu. O wszelkich poczynionych w tym kierunku krokach, należy zaraz zawiadomić sekretaryat.

Kolejarze! Pilnujcie swych praw wywalczonych przez organizacyę. Za kraj. sekret. centr. organ kolejarzy K. Kaczanowski.

**W tarnowskich** sferach kolejowych opowiadają szeroko o eksporcie zagranicę jaj, tłuszczów i t. p. Wywóz odbywa się całymi wagonami, podczas gdy ludność miejscowa skazana jest wprost na głód. W powiecie **tarnowskim i grybowskim** ugania cała szajka spekulantów, którzy płacą każdą cenę za jaja, masło i sok. U nas w mieście płaci się za masło 18—24 koron za kg., słoniny brak, za mleko pierwszej jakości 2 K za litr, za gorsze 1 K 30 h, za kilo ziemniaków 1 K 30 h do 1 K 60 h. Komuż starczy na to, by płacił takie ceny? Kiedyż wreszcie wystąpią władze w obronie ludności? — Gdy wszystko wywiozą? Z B o b o w e j odszedł podobno niedawno cały wagon jaj do Prus, a w mieście brak!

Opowiada się, że z Prus nadchodzą oferty na **handel zamienny węgli na ziemniaki**, widać, że za słupami zagranicznymi nie liczą się z pozwoleniem na wywóz. U nas trzeba przejść z 10 biur, by uzyskać pozwolenie na przewóz 2 kg. ziemniaków z powiatu do powiatu, lecz na wagon cały za granicę widać nie potrzeba.

**Szablon biurokratyczny.** Niedawno temu zwróciła pewna komisya podanie o zasiłek dla nowonarodzonego dziecka po kilkutygodniowej zwłoce komisaryatowi dzielnicowemu, celem zbadania „czem petent zajmował się przed wojną — i czy nie ma dostatecznych środków zarobkowania na swoje utrzymanie."

**Karty na ziemniaki, węgiel i tytoń.** Przygotowania w sprawie zaprowadzenia kart na ziemniaki zostały już zakończone. Racye ziemniaków na osobę będą mniejsze, niż w Niemczech, gdzie na osobę tygodniowo przypada 7 funtów ziemniaków. W Galicyi jednak, która spożywa mniej mięsa, a więcej ziemniaków, racye ziemniaków powinny być większe niż wreszcie krajów austryackich. Należy też z całą stanowczością wystąpić przeciw planowanemu eksportowi **15.000** wagonów ziemniaków z Galicyi na zachód. Dla Galicyi nie zostałoby nic, bo później nastaną mrozy, przewóz będzie niemożliwy, a względnie zabraknie wagonów do przewozu i ludzi do wykopania ziemniaków, jako to było zeszłej jesieni.

Również na węgiel mają być zaprowadzone karty. Sprawę tę należałoby przyspieszyć, gdyż tymczasem sfery zamożniejsze zaopatrzą się obficie w węgiel, którego zabraknie dla szerokiego ogółu ludności.

Także palacze otrzymają karty na tytoń, przyczem chłopców 16—18 letnich nie będzie się uważać za pełnych palaczy. Dziś namiętni palacze wprost rujnują się, przepłacając papierosy.

## NADESŁANE.



## Rozkład jazdy.

Z K r a k o w a odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5.30 rano (wojskowy), 5.45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9.15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9.30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2.42 po południu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5.55 po południu (wojskowy); 6.09 po południu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8.25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8.40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca.

D o L w o w a odjeżdżają pociągi: 6.30 rano (pospieszny); 7.58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9.45 (wojskowy); 10.32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1.45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3.05 po południu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5.40 po południu (wojskowy); 5.55 po południu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 11.15 w nocy (osobowy), połączenie do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła.

D o K o c m y r z o w a odjeżdża pociąg osobowy: 8.15 rano i 2 po południu, wreszcie 7.55 wieczorem.

D o N o w e g o S ą c z a odjeżdżają pociągi osobowe: 8.30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2.15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, Żywca, Zakopanego: 11.30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

D o O ś w i ę c i m i a odjeżdżają pociągi 6.50 rano (przez Skawinę), 1.40 w południe (połączenie do Granicy, Lublina, Kowla).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).